

z pola literatury ku filozofii i odwiecznym pytaniom o pochodzenie zła w świecie i sens ludzkiego działania. Le Carré fenomenalnie odbiera czytelnikowi złudzenia i nadzieję na happy end, a ten z niedowierzaniem czyta kolejny raz ostatnią stronę, stanowiącą poniekąd anulację całej historii. Bezradność bohaterów wobec tego, co nieprzewidywane, tego, co burzy misternie ułożony plan, staje się udziałem odbiorcy, który zaczyna się zastanawiać nad zbrodnią doskonałą, jakiej dopuścić się może tylko przez przypadek, nad zbiegiem okoliczności odbierającym sens ludzkim poczynaniom. Le Carré napisał scenariusz dla swego czytelnika i podarł go na strzępy; rozbił tym samym utrudę, ukazując jej zbawienny wpływ, pozwalający staczać zmagania z rzeczywistością. Były agent służb wywiadowczych to powieściowy Hector trawestujący prawo rogu obfitości Leszka Kołakowskiego: „Nigdy nie wiadomo, który skurwiel załatwi człowieka i dlaczego”, toteż drogę, jaką jest życie, zmierzającą wprost ku śmierci, przemienić należy w ekscytującą przygodę...

Marta Senk

Piekielny napar o rajskim smaku

Bożidar Jezernik

Kawa

Wydawnictwo Czarne

Wołowiec 2011

Beduini zwykli podawać kawę w filiżankach wypełnionych jedynie do połowy, by następnie móc gościowi dolać kolejną porcję, w ten sposób wydłużając czas spotkania. Podanie pełnej filiżanki oznaczałoby, że dana osoba jest niemiłe widziana, stanowiłoby zniewagę. W świecie muzułmańskim kawiarnie były tradycyjnie domeną mężczyzn, którzy prowadzili w nich długie dysputy na rozmaite nurtujące ich tematy. Te dwa zaledwie przykłady to nie tylko ciekawostki z dziedziny kulinariów. Przez kilkaset lat rosnącej popularności kawy narosło wokół niej wiele różnych zwyczajów, historii i legend, o których mało kto pamięta, wpadając zachodnim zwyczajem do jednej z wielu kawiarni, oferujących obecnie możliwość zabrania ze sobą papierowego kubka z kawą, by wypić ją, zdążając w kolejne miejsce.

Bożidar Jezernik, słoweński antropolog, udowadnia, że jedzenie i napoje, które zupełnie nam spowszedniały – w tym wypadku kawa – otwierają przed nami, jeśli tylko chciesz bliżej im się przyjrzeć, fascynujący świat znaczeń. Jak się bowiem okazuje, przez pryzmat kawy i dziejów jej upowszechniania się śledzić można nie tylko przemiany obyczajowe, lecz również problemy ekonomiczne i polityczne – tak dawne, jak i zupełnie współczesne.

Opowiadana przez Jezernika historia wielu interesujących osób i przeszkód, z jakimi spotykał się gorzki czarny napar, zwany kawą, w swoim zwycięskim pochodzie z Arabii Felix wokół świata, czego nie zdołał powstrzymać nawet muhtasib ze świętego miasta Mekki (tak rozbudowany podtytuł nosi książka) rozpoczyna się w XV-wiecznej Etiopii, skąd wkrótce kawowe krzewy trafiły do Jemenu, gdzie po raz pierwszy zaczęto je uprawiać na większą skalę. Początkową popularność kawa zyskała jako napój umożliwiający sufim uczestnictwo w trwających całe noce obrzędach.

To właśnie jemeńskim sufim zawdzięczamy jego rozpowszechnienie, niezależnie od rozmaitych legend, jakie szybko zaczęły powstawać wokół pochodzenia tego wspaniałego napoju. Jezernik przytacza i analizuje ich kilka. Perska tradycja podaje na przykład, że „gdy prorok Mahomet poczuł się bardzo zmęczony i wyczerpany, na rozkaz Wszchemogącego zjawił się przed nim archanioł Gabriel i przyniósł nieznaną napój, który był tak czarny, jak czarny jest kamień wbudowany w narożnik Kaaby w Mekce”. Podobne legendarne uzasadnienia szlachetności napoju nie powinny budzić zdziwienia, zważywszy na rozmaite przeszkody, z jakimi kawa musiała się zmierzyć, zanim stała się powszechnie akceptowana.

Wokół nowego napoju bowiem szybko zaczęły narastać kontrowersje zarówno natury religijnej, jak i politycznej. Koran nie zawiera wprawdzie żadnego zakazu jej spożywania, szybko jednak zaczęto się spierać, czy nowy napój nie przypomina czasem zabronionego wyraźnie alkoholu. Duży udział w tych wątpliwościach, jak przekonuje Jezernik, powołując się na liczne źródła z epoki, miała obawa przed utratą wpływów ze strony moralnych autorytetów. Trywializując nieco – im częściej mężczyźni zaglądali do kawiarni, tym rzadziej chodzili do meczetu, który do-tychczas cieszył się jako miejsce spotkań swo-

istym monopolem. Nic dziwnego, że pojawienie się kawy, która nie tylko umożliwiała spotkania, ale wręcz zachęcała do nich, nie w smak (nomen omen) było tym, którzy tracili w coraz większym stopniu kontrolę nad zgromadzeniami. Próby wprowadzenia zakazu handlu kawą i jej spożywania, mimo surowych konsekwencji, jakie groziły osobom niestosującym się do niego, nie przynosiły jednak spodziewanych rezultatów – zakazy szybko cofano, a wielbicieli czarnego naparu mogli ponownie się nim cieszyć.

Kulturotwórczy potencjał kawy uwidaczniał się wyraźnie wszędzie tam, gdzie docierała. Co ciekawe, także w krajach Europy Zachodniej dało się obserwować niezwykle podobny schemat oporu wobec nowego napoju: szybki wzrost zwolenników wywoływał protesty, władza próbowała wprowadzić zakaz picia kawy, ale szybko musiała uznać swoją bezsilność. W XVII wieku jeden z duchownych miał ponoć prosić papieża Klemensa VIII, by zabronił spożywania napoju, który jest przysmakiem niewiernych, danym im rzekomo przez diabła w zamian za wino – jak mówi podanie, papież zasmakował jednak w kawie i zakazu nie wydał. Tymczasem w kawiarniach czytano gazety, spotykali się w nich twórcy, gromadzili intelektualiści. O ile Molière, Boileau, Wolter, Rousseau i La Fontaine chętnie odwiedzali założoną w 1689 roku naprzeciwko Komedii Francuskiej Café de Procope, o tyle Szekspir nie miał takiej możliwości – pierwsza londyńska kawiarnia powstała w roku 1652. W Anglii też – w przeciwieństwie do Niemiec czy Francji – wstępu do kawiarni nie miały kobiety.

Opozycja wobec kawy miała oczywiście także podłoże ekonomiczne – protestowały winiarnie tracące klientów oraz lekarze (złamany bowiem został monopol aptek, które początkowo sprzedawały ją jako lekarstwo). Fryderyk II Wielki co rusz podnosił cło na import kawy, gdyż spadało przez nią spożycie piwa, a co za tym szło – wpływy do +

państwowej kasy. Prawdziwa kawa miała się stać napojem droгим i elitarnym, dla mas powstał więc jej substytut, czyli tak zwana kawa pruska, produkowana z cykorii.

W niezwykle erudycyjnym, skrzącym się ciekawostkami eseju Jezernika nie zabrakło miejsca na opis realiów dawnego i współczesnego rynku kawy. Autor analizuje znaczenie jej uprawy w czasach kolonialnych, śledzi też historię przemian gospodarczych, jakie wywoływała. Niezwykle interesujący materiał stanowią również dane statystyczne obrazujące wzrost produkcji i wahania, jakim podlegały jej ceny. Mało kto wie, że jeden z kryzysów nadprodukcji sprawił, iż ziarna były używane nawet do napędzania lokomotyw – palono nimi w piecach.

Kawie przypisywano na przestrzeni dziejów rozmaite znaczenia i właściwości. Dla jednych była lekarstwem na melancholię, według innych – wręcz przeciwnie – wywoływała ją. „Wszędzie, gdzie zaczynało ją pić, wzniecała prawdziwą rewolucję. [...] Za jej przyczyną ludzie zaczynają myśleć” – nic więc dziwnego, że stała się niemal synonimem Oświecenia. Choć dziś sprowadzana jest przede wszystkim z krajów Ameryki Południowej, przez wiele lat postrzegana była jako emblemat Orientu, co widać wyraźnie na części zamieszczonych w tomie pocztówek związanych z kawą, pochodzących w większości z prywatnej kolekcji autora, które same w sobie mogłyby stanowić niezwykle ciekawy przedmiot antropologicznej analizy.

Książka Jezernika poprzez historię kawy opowiada o społeczeństwach, które ją piją. Przywołuje też intrygujące relacje podróżników, którzy po raz pierwszy zetknęli się z tym czarnym narem. Jej lektura sprawia, że – niezależnie od tego, czy do kawy dodamy mleka albo cukru, czy też pozostawimy czarną i gorzką – zaczyna ona smakować inaczej, głębiej.

Tomasz Kowalski

Lista przebojów Mahlera

Gustav Mahler

The People's Edition (Symfonie I–X)

Symphonieorchester des Bayerischen Rundfunks, Wiener Philharmoniker, Berliner Philharmoniker, Chicago Symphony Orchestra, Radio-Symphonie-Orchester Berlin, dyrekcja: Rafael Kubelik, Zubin Mehta, Claudio Abbado, Herbert von Karajan, Leonard Bernstein, Georg Solti, Carlo Maria Giulini, Riccardo Chailly, Deutsche Grammophon 477 9260, nagrania: 1967–2001, wydanie: 2010

Można się było spodziewać, że w związku z 100. rocznicą śmierci Gustava Mahlera na rynku fonograficznym pojawi się w 2011 roku wiele wydawnictw poświęconych temu genialnemu, a wciąż zbyt mało docenianemu kompozytorowi. Choć w porównaniu z innymi twórcami opera omnia Mahlera nie przedstawia się znowu tak imponująco, to nie oczekiwałem bynajmniej nowych nagrań i spektakularnych serii, licząc raczej na reedycje. Dlaczego? Obserwując choćby repertuary naszych rodzimych filharmonii, gdzie informacje o wykonaniach jego muzyki odnaleźć można sporadycznie, co dowodzi, że choć wszędzie padają zapewnienia w rodzaju „Mahler wielkim kompozytorem był!”, to jednak za jego wykonania zabiera się niewiele. Jest tego jedna, podstawowa przyczyna – potężny aparat wykonawczy, jaki trzeba w tym celu zgromadzić. I nie dotyczy to wyłącznie rozbudowanych dzieł wokalno-instrumentalnych, z chórami i solistami, ale nawet i wyłącznie tych orkiestrowych. Przykładowo: jestem przekonany, że niejednemu dyrektorowi filharmonii w Polsce nie udałoby się znaleźć w swoim mieście wystarczającej gru-